

Bogusław WÓJCIK

Wydział Filozoficzny PAT, Kraków

CZY TEORIA INTELIGENTNEGO PROJEKTU I NEODARWINIZM MOGĄ BYĆ KOMPLEMENTARNE?

Zaproponowana przez Darwina w książce „O pochodzeniu gatunków” teoria ewolucji stanowiła w XIX w. poczwórne wyzwanie dla tradycyjnej myśli chrześcijańskiej. Wyzwania te według Iana G. Barboura to: (1) wyzwanie dla biblijnego literalizmu; (2) wyzwanie dla dowodu z istnienia projektu; (3) wyzwanie dla statusu człowieka; (4) oraz wyzwanie, jakie przyniosły etyka ewolucyjna i Darwinizm społeczny. Zdaniem Barboura wszystkie te wyzwania są ważne również dzisiaj¹. Obecny polityczny sukces zwolenników teorii inteligentnego projektu (*intelligent design*, ID) skłania do zajęcia się szczególnie wyzwaniem dotyczącym biologicznej interpretacji celowości przyrody. Znaczącą rolę w osiągnięciu tego sukcesu odgrywa w Stanach Zjednoczonych Discovery Institute w Seattle, prywatna organizacja powstała w 1996 roku. Strategia jego twórców, polega na wywoływaniu kontrowersji (tzw. strategia klina), a metodą pozwalającą na osiągnięcie tego zamierzenia stały się granty przyznawane zwolennikom teorii ID. W konsekwencji do 2005 roku przeznaczono na ten cel ponad trzy i pół

¹Por. I.G. Barbour, *Religion and Science. Historical and Contemporary Issues*, SCM Press, London 1998, 221.

miliona dolarów, dzięki czemu wydano między innymi 50 opracowań książkowych poświęconych teorii ID².

1. ZAŁOŻENIA TEORII ID

Zwolenników teorii ID oskarża się o nadnaturalizm. Przypisują oni bowiem często Bogu pewien zamiar wobec świata, którego nie można odkryć w ramach badań przyrodniczych, ze względu na ograniczenia metodologiczne. Tym samym pomijają oni jednak fakt, że współczesne opracowania z zakresu filozofii nauki wyraźnie odróżniają naturalizm metodologiczny od naturalizmu ontologicznego (metafizycznego). Zgodnie z założeniami naturalizmu metodologicznego, nauka nie zajmuje się Bogiem, ponieważ ze względu na aparat badawczy jest On poza jej zasięgiem. Nauki przyrodnicze dostarczają więc wiedzy o świecie i w tym przypadku nie można podważać ich skuteczności, tylko dlatego, że nie mówią o wszystkim. Zwolennicy teorii ID zniekształcając metodologiczny status nauki, sami formułują swoje argumenty odwołując się do danych naukowych. Sytuacja ta pozostaje następstwem związków teorii ID z kreacjonizmem, którego zwolennicy utrzymują, że świat w dzisiejszym kształcie został powołany do istnienia w jednym boskim akcie stwórczym. Ponieważ wraz z postępem naukowym stawało się oczywiste, że jest to scenariusz nieprawdopodobny, zwolennicy teorii ID, jako słabszej wersji kreacjonizmu³, zmienili taktykę eksplanacyjną. Jednorazowy akt stwórczy zastąpiono w tym podejściu koncepcją projektu, która stwierdza, że

²Por. M. Hewlett, T. Peters, „Who Sets the Evolution Agenda?”, *Theology and Science*, Vol. 4, No. 1 (2006), 1.

³„Ruch ID z pewnością można uznać za grupę na ogół głoszącą poglądy kreacjonistyczne — na ogół, ponieważ niektórzy jego członkowie są agnostykami. Istnieją dwie główne formy kreacjonizmu: biblijny i naukowy. Kreacjonizm biblijny opiera się wyłącznie na analizie tekstów zawartych w Biblii, a kreacjonizm naukowy stara się swoje twierdzenia uzasadniać tak, jak to się robi w naukach przyrodniczych, a przynajmniej takie wygłasza deklaracje. Kreacjonizm naukowy może, co prawda, inspirować się Biblią, ale nie musi. Kreacjonizm naukowy nie inspirowany Biblią odwołuje się do interpretowania faktów naukowych bez uprzedniego kierowania się jakimiś religijnymi założeniami (deklaracja ta jest przedmiotem ostrej krytyki ze strony

złożoność wszechświata oraz cechy żyjących organizmów można wyjaśnić odwołując się jedynie do „inteligentnej przyczyny”, a nie „ślepych” i „przypadkowych” mechanizmów przyrodniczych. Zwolennicy teorii ID uznają tym samym, że istnieją pewne procesy przyrodnicze, które można ująć w ramach opisów naturalistycznych, lecz należy odróżnić je od tych, w których konieczny był jakiś czynnik rozumny.

Należy jednak zauważyć, że obok tej najbardziej rozpowszechnionej interpretacji teorii ID pojawiają się inne ujęcia. Kazimierz Jodkowski uważa, że „oskarżenie teorii ID o zamaskowany kreacjonizm jest nadużyciem i próbą łatwego zdyskredytowania tej teorii”⁴. W tym podejściu teoria ID nie jest antyewolucjonistyczna, jest zgodna z naturalizmem metodologicznym, a ponadto „nie tylko nie identyfikuje projektanta z Bogiem, ale twierdzi też, że taka identyfikacja — gdyby ktoś chciał ją przeprowadzić na podstawie samej tylko analizy przedmiotowej — jest niemożliwa, a przynajmniej bardzo trudna”⁵. Antynaturalizm teorii ID sprowadza się więc jedynie do przyjęcia, że „bezosobowe i nieinteligentne przyczyny nie wystarczają, by wyjaśnić zarówno powstanie samego życia, jak i późniejsze wyewoluowanie rozmaitych jego form”⁶.

przeciwników kreacjonizmu”. D. Sagan, „Retoryczna historia Ruchu Inteligentnego Projektu”, *Diametros* nr 4 (czerwiec 2005), 78.

⁴K. Jodkowski, „Antynaturalizm teorii inteligentnego projektu”, *Roczniki Filozoficzne*, Tom LIV, numer 2 (2006), 72.

⁵Tamże, 69. „Epistemicznym układem odniesienia ewolucjonizmu jest naturalizm metodologiczny. Takim układem odniesienia kreacjonizmu jest metodologiczny nadnaturalizm. Ale układ odniesienia teorii inteligentnego projektu jest szerszy, bo zgodny z oboma poprzednimi”. K. Jodkowski, „Epistemiczny układ odniesienia teorii inteligentnego projektu”, *Filozofia Nauki*, rok XIV, (2006), 104. „Inteligentny projekt nie zakłada ani stwórcy, ani cudów. Teologicznie inteligentny projekt jest minimalistyczny. Wykrywa on inteligencję bez spekulacji na temat natury tej inteligencji”. W.A. Dembski, *Intelligent Design. The Bridge Between Science & Theology*, InterVarsity Press, Downers Grove 1999, 107.

⁶K. Jodkowski, „Antynaturalizm teorii inteligentnego projektu”, dz. cyt., 73.

Z genezą teorii ID wiążą się publikacje Charlesa Thaxtona⁷, który ukuł nazwę „inteligentny projekt”, Michaela Dentona⁸, Pierre’a Grassego⁹

oraz twórcy Ruchu Inteligentnego Projektu Phillipa E. Johnsona, autora opublikowanej w 1991 roku książki *Darwin on Trial*¹⁰. Do grona najbardziej wpływowych teoretyków ID należą również Michael J. Behe, William A. Dembski, Hugh Norman Ross, Jonathan Wells i Guillermo Gonzalez. Ich rozumienie teorii ID jest zróżnicowane, obok tekstów o aspiracjach apologetycznych pojawiają się więc ujęcia, w których nie miesza się tak wyraźnie dyskursów naukowego i religijnego. Propaganda neokreacjonistyczna znajduje odzew przede wszystkim w amerykańskich środowiskach protestanckich, również tych akademickich¹¹. W środowiskach tych z jednej strony promuje się „w dalszym ciągu ciasny i naiwny sposób uprawiania teologii po Darwinie”¹², chociaż z drugiej strony w ujęciach takich myślicieli jak Dembski, mamy do czynienia z argumentacją przyrodniczą. Podobną przyrodniczą perspektywę analizy problemu przyjmuje Behe, który jest katolikiem. Argumenty zaczerpnięte z prac Dembskiego i Behe’ego pojawiają się również w mniej krytycznych opracowaniach popularnych. Przykładem takiej publikacji może być książka: „Czy Darwin miał rację? Katolicy a teoria ewolucji”. Jej autor — George Sim Johnson — stwierdza, że Darwin pozostaje odpowiedzialny za marksizm, kapitalizm, nazizm i laicyzację. Dlatego należy „odłożyć na półkę *O pochodzeniu gatunków*, a otworzyć Arystotelesa lub To-

⁷Ch. B. Thaxton, W.L. Bradley, R.L. Olsen, *The Mystery of Life’s Origin. Reassessing Current Theories*, New York 1984; P. Davis, Ch. B. Thaxton, *Of Pandas and People. The Central Question of Biological Origins*, Dallas, Texas 1993.

⁸M. Denton, *Evolution: a theory in crisis*, Bethesda, Md. 1986.

⁹P.P. Grasse, *Evolution of Living Organisms*, New York 1997.

¹⁰Ph. E. Johnson, *Sąd nad Darwinem*, Vocatio, Warszawa 1997.

¹¹Por. R. Piotrowski, „Filozofia neokreacjonizmu amerykańskiego. O istocie doktryny inteligentnego projektu”, *Filozofia Nauki*, Rok XIV, (2006), 86.

¹²J.F. Haught, *Odpowiedzi na 101 pytań o Boga i ewolucję*, WAM, Kraków 2003, 119.

masza z Akwinu”¹³. Dzięki temu „współczesny człowiek nie będzie więcej zmuszany, by myśleć o sobie jako przypadkowej efemerydzie, która nie ma w sobie więcej godności niż kamień, czy meduza”¹⁴.

Podobny ideologiczny ton znajdziemy jednak także u Dembskiego. Poszukiwanie jakiegoś metodologicznego lub religijnego klucza porządkującego stanowiska przyjmowane przez zwolenników teorii ID, może okazać się więc stratą czasu. Z jak wielkim pomieszaniem pojęć mamy do czynienia w ich przypadku świadczy fragment z książki Dembskiego: „Naturalizm jest chorobą. Inteligentny projekt jest lekarstwem. Inteligentny projekt jest dwukierunkowym podejściem w celu wykorzenia naturalizmu. Z jednej strony inteligentny projekt stanowi naukową i filozoficzną krytykę naturalizmu. Naukowa krytyka w tym wypadku rozpoznaje empiryczne niespójności naturalistycznych teorii ewolucyjnych (zarówno kosmicznych jak i biologicznych), podczas gdy krytyka filozoficzna ukazuje, dlaczego naturalizm jest metafizyczną ideologią bez podstawy empirycznej. Z drugiej strony inteligentny projekt jest niekwestionowanym naukowym programem badawczym. Jako program badawczy, inteligentny projekt jest dyscypliną naukową, która systematycznie docieka skutków inteligentnych przyczyn”¹⁵.

Dembski uważa, że na ideę teorii ID składają się trzy przedsięwzięcia: program badawczy poszukujący skutków inteligentnych przyczyn, ruch intelektualny osłabiający darwinizm oraz sposób rozumienia Bóżeo działania. Teoria ID lokuje się więc, w tym ujęciu, na styku nauki i teologii¹⁶.

¹³G.S. Johnston, *Czy Darwin miał rację? Katolicy a teoria ewolucji*, WAM, Kraków 2005, 11.

¹⁴Tamże, 11.

¹⁵W.A. Dembski, *Intelligent Design. The Bridge Between Science & Theology*, dz. cyt., 120.

¹⁶Tamże, 13.

2. PROGRAM BADAWCZY POSZUKUJĄCY SKUTKÓW INTELIGENTNYCH PRZYCZYŃ

Dembski uważa, że „jeżeli zamierzamy wykazać, iż naturalizm jest fałszywy, musimy ustalić dostrzegalne cechy świata, które demonstrują projekt”¹⁷. Przyjmuje on również, że uznanie dwóch rodzajów przyczyn: naturalnych i inteligentnych, nie powinno negatywnie wpływać ani na teologię, ani na naukę. Nowoczesność zabsolutyzowała jednak znaczenie przyczyn naturalnych oraz naturalnych praw, które rządzą tą przyczynowością. Obecnie jednak nauka jest w stanie, we właściwy dla siebie sposób, wskazać na przyczynowość inteligentną. „Inteligentny projekt sugeruje, że przyczyna inteligentna jest odpowiedzialna za skutek, jeżeli skutek jest zarówno *złożony* (complex) jak i *wyspecyfikowany* (specified)”¹⁸.

„Właściwie sformułowany inteligentny projekt pozostaje teorią informacji. W takiej teorii informacja staje się zarówno wiarygodnym wskaźnikiem przyczynowości inteligentnej, jak i właściwym przedmiotem postępowania naukowego. W ten sposób inteligentny projekt staje się teorią służącą do wykrywania i mierzenia informacji, wyjaśniania jej źródeł oraz śledzenia jej przepływu”¹⁹. Istotą debaty kreacjonizm — ewolucjonizm pozostaje zaś ustalenie „czy życie nie wskazuje na nic więcej jak na rezultat nieukierunkowanych naturalnych procesów, czy też życie wskazuje na działanie inteligentnej przyczyny potocznie zwanej projektantem”²⁰. Podejście ewolucyjne jak i inteligentny projekt są „realnymi możliwościami”, ale tylko jedno z tych rozwiązań musi być prawdziwe²¹. Dembski uważa również, że „jak długo metodologiczny naturalizm ustala podstawowe reguły gry, które obowiązują w nauce, inteligentny projekt nie ma szansy na sukces”²². Nie bez znaczenia jest fakt, że metodologiczny naturalizm pozostaje

¹⁷Tamże, 120.

¹⁸Tamże, 47.

¹⁹Tamże, 107.

²⁰Tamże, 116.

²¹Por. tamże, 117.

²²Tamże, 119.

dla Dembskiego funkcjonalnym odpowiednikiem metafizycznego naturalizmu, który „stwierdza, iż natura jest samowystarczalna”²³.

Łatwo dostrzec, że argumenty pochodzące z kręgów twórców teorii inteligentnego projektu pozostają w silnym związku z tradycją filozoficzną, która wyrosła na bazie poglądów Arystotelesa. Krytykując swoich poprzedników Stagiryta zwrócił uwagę, iż poznanie rzeczywistości wymaga odwołania się nie tylko do wyjaśnień o charakterze materialnym i formalnym, lecz także sprawczym i celowym. Ostatni rodzaj przyczynowości określa realny terazniejszy status bytu ze względu na cel, do jakiego dąży. W stwierdzeniu tym kryje się milczące założenie, że świat jest skończonym projektem, a ostatecznym ideałem doskonałości, który wprawia w ruch całą rzeczywistość, sam pozostając jej niedościgłym celem, jest Absolut. „Nacisk, jaki kładzie Arystoteles na fundamentalne znaczenie działania skierowanego na cel, a więc na wyjaśnianie teleologiczne, doprowadza go do wniosku, że formy, które to wyjaśnienie umożliwiają, muszą być odwieczne, i że nie istnieje proces, w którym mogłyby one powstawać lub ulegać zmianie”²⁴. Poglądy te utrwalone zostały w scholastyce również ze względu na łatwość ich uzgodnienia z teologią katolicką. Jeszcze w XVIII wieku świat był postrzegany jako twór statyczny, a przypuszczenie o istnieniu procesów długofalowych zmian postrzegano jako ekstrawagancję. „Wprawdzie kosmologia Kartezjusza, a potem Newtona, wprowadziła do świata ruch, ale był to ruch czysto mechaniczny, niezdolny do wyprodukowania niczego, co nie mieściło się już w warunkach początkowych”²⁵. Gwałtownemu rozwojowi nauki nowożytnej nie towarzyszyła refleksja nad jej związkami z odmienną niż Arystotelesowska tradycją filozoficzną²⁶. Konsekwencje tego przeoczenia okazały się brzemienne dla kształtu relacji pomiędzy nauką i wiarą nawet w XX wieku. Nic więc

²³Tamże, 119.

²⁴E. McMullin, *Ewolucja i stworzenie*, Biblos, Tarnów 2006, 8.

²⁵Tamże, xxv.

²⁶„Kłopoty teologii katolickiej z naukami wynikają stąd, że teologia ta zbyt mocno związała się z filozoficzną tradycją nawiązującą do Arystotelesa, podczas, gdy nauki wywodzą się z obcej arystotelizmowi tradycji archimedejskiej. Teologii katolickiej od nauki nie dzieli to, że jest ona teologią religii chrześcijańskiej, lecz to, że posiada ona

dziwnego, że w okresie silnego rozwoju nauki nowożytnej w ogóle nie rozróżniano tych subtelnosci metodologicznych. Robert Hooke w 1665 roku w dziele *Micrographia*, polemizując z Kartezjańskim mechanicyzmem, zwracał uwagę na cuda celowości, które można odkryć dzięki mikroskopowi na podstawie obserwacji zwykłego komara. „Kontemplacja tych stworzeń może nas prowadzić tylko do podkreślenia roli opatrności, która w tak wyraźny sposób działa przy ich powstaniu”²⁷. W podobnym tonie William Paley autor *Natural Theology*, książki opublikowanej w 1802 roku, wzmacniał zdroworozsądkowe intuicje dotyczące istnienia inteligentnego projektu, nieświadomy uproszczeń swoich argumentów. Podobnie jak zegarek znaleziony na wrzosowisku, stwierdzał Paley, ze względu na swoją celową złożoność, wskazuje na swojego twórcę, tak również powstanie oka odznaczającego się o wiele większą złożonością może być uznane, jako wynik rozumnego projektu²⁸.

Według zwolenników teorii ID rozwój wiedzy przyrodniczej umożliwia wzmocnienie linii argumentacyjnej Hooke’a i Paleya. Najmocniejszych przykładów w tym względzie dostarczają Dembski i Behe.

Dembski zauważa, że wiele dyscyplin zajmuje się wykrywaniem inteligentnych działań: dyscypliny sądowe, sztuczna inteligencja, kryptografia, archeologia i poszukiwanie inteligencji pozaziemskich. Poprawne wnioskowanie dotyczące tego typu działań wymaga ustalenia trzech właściwości: przypadkowości, złożoności i specyfikacji. Tworzą one tzw. filtr eksplanacyjny. Ustalenie przypadkowości przedmiotu, zdarzenia lub struktury pozwala uznać, że nie pojawiły się one na za-

odmienne od naukowego zaangażowanie filozoficzne”. M. Heller, *Nowa fizyka nowa teologia*, Biblos, Tarnów 1992, 76.

²⁷E. McMullin, *Ewolucja i stworzenie*, dz. cyt., 57.

²⁸Gdyby Paley posiadał współczesną wiedzę dotyczącą ewolucji kosmologicznej swój argument sformułowałby inaczej. Uwzględniłby, że „systemy biologiczne ewoluują w symbiozie ze swoim otoczeniem, a podstawowe prawa rządzące gwiazdami i atomami są dane i nic biologicznego nie może oddziaływać na nie w taki sposób, by być w stanie je modyfikować”. M.J. Rees, „Living in Multiverse”, w: G.F. R. Ellis, *The Far-Future Universe. Eschatology from a Cosmic Perspective*, Templeton Foundation Press, Philadelphia 2002, 67.

sadzie konieczności i mogły pojawić się w ramach alternatywnych procesów. Brak prostoty, zmniejsza szansę na przypadek w genezie czegokolwiek. Ustalenie złożoności, na tym etapie rozważań, Dembski utożsamia z odpowiednio małym prawdopodobieństwem wystąpienia danego zjawiska. Dzięki specyfikacji możliwe staje się wreszcie wskazanie, że w danym przypadku mamy do czynienia ze wzorcem, który wskazuje na inteligencję²⁹. Filtr eksplanacyjny, jako algorytm wykrywania projektu, pozwala na wskazanie czy mamy do czynienia z mało prawdopodobnym przypadkiem, czy też z „wysoce prawdopodobnym, a nawet pewnym wynikiem jakiegoś planu”³⁰. Występowanie wyspecyfikowanej złożoności pozwala również, zdaniem Dembskiego, na odróżnienie przedmiotów żywych od nieożywionych.

Argumentacja Behe’ego koncentruje się natomiast na problemie nieredukowalnej złożoności. Systemów nieredukowalnie złożonych nie można wytworzyć na zasadzie stopniowych udoskonaleń, muszą one zatem od razu posiadać wszystkie funkcjonalne części. Behe nie wyklucza, że prostsze układy mogły powstać na drodze ewolucji, ale im ich stopień złożoności jest większy, tym wydaje się to mniej prawdopodobne. „Systemy prostsze w ogóle nie byłyby funkcjonalne, gdyż brakowałyby im części niezbędnych do odpowiedniego działania. Przy braku form pośrednich dobór naturalny nie miałby czego selekcjonować, więc układ nieredukowalnie złożony musiałby powstać od razu jako w pełni ukształtowana, zintegrowana jednostka”³¹. Jako ekspert w dziedzinie biochemii Behe koncentruje się na komórce i stwierdza, że ewolucja „nie wyjaśnia tego, co dzieje się w komórce — samej podstawy życia. Komórka — jego zdaniem — niedwuznacznie wskazuje na zaprojektowanie przez jakiś inteligentny czynnik”³². Pojawienie się

²⁹Por. W.A. Dembski, *Intelligent Design. The Bridge Between Science & Theology*, dz. cyt., 128–134.

³⁰R. Piotrowski, „Filozofia neokreacjonizmu amerykańskiego. O istocie doktryny inteligentnego projektu”, dz. cyt., 89.

³¹D. Sagan, „Teleologiczne wyjaśnienie nieredukowalnej złożoności układów biochemicznych”, *Roczniki Filozoficzne*, Tom LIV (2006), 140.

³²H.A. Orr, „Ponownie darwinizm kontra inteligentny projekt”, *Filozoficzne Aspekty Genezy*, t. 1 (2004), 34.

komórki wydaje się o wiele ważniejszym wydarzeniem, niż dalszy rozwój życia. Z punktu widzenia współczesnej biochemii jest ona tworem bardzo złożonym. Dodatkowo według Behe'ego dopasowane, oddziaływujące na siebie części komórki odgrywają podstawową rolę w jej funkcjonowaniu, bez którejs z nich nie mogłaby ona funkcjonować jako całość. Ewolucja tymczasem zakłada, że poszczególne części powstawały stopniowo, ze względu na ich wartość przystosowawczą.

Połączenie metod wykrywania projektu, zastosowanych przez Dembskiego i Behe'ego, prowadzi do wnioskowania opartego po pierwsze na obserwacji, że prawdopodobieństwo występowania złożonych struktur biologicznych jest minimalne (filtr eksplanacyjny), a po drugie na podważeniu możliwości ich powstania na drodze ewolucji (nieredukowalna złożoność). „[M]ówiąc obrazowo, dokonuje się podwójnego ubezpieczenia wniosku, raz statystycznie, z wykorzystaniem małego progu prawdopodobieństwa, a drugi raz przez sprowadzenie do niedorzeczności”³³.

3. RUCH INTELEKTUALNY OSŁABIAJĄCY DARWINIZM

W stosunku do wskazanych metod wykrywania projektu wysuwane są liczne zastrzeżenia. Dotyczą one stwierdzeń Dembskiego, który uważa, że na podstawie oceny prawdopodobieństwa wystąpienia jakiegoś zdarzenia lub struktury można wykazać niemożność ich naturalnego powstania oraz proponowanej przez niego definicji informacji. Jak zauważa Orr również „kluczowe twierdzenie Behe'ego, że wszystkie składniki systemu nieredukowalnie złożonego «muszą od początku się w nim znajdować», jest całkowicie błędne”³⁴. Definicja nieredukowalnej złożoności wskazuje najwyżej na fakt, że w aktualnej postaci danej struktury wszystkie składniki są konieczne. „Definicja nieredukowalnej złożoności mówi więc o czymś, co można nazwać *nieredukowalnością funkcji*. Nieredukowalność funkcji jednak

³³R. Piotrowski, „Filozofia neokreacjonizmu amerykańskiego. O istocie doktryny inteligentnego projektu”, dz. cyt., 90.

³⁴H.A. Orr, „Ponownie darwinizm kontra inteligentny projekt”, dz. cyt., 41.

nie wskazuje jednoznacznie na *nieredukowalność pochodzenia*, czyli nie mówi o tym, jak układ charakteryzujący się nieredukowalnością funkcji powstał³⁵. Pomimo wątpliwości co do naukowego podejścia teorii ID, propozycje Dembskiego i Behe'ego mogą stać się „przyczynkiem do podjęcia przez ewolucjonistów jeszcze bardziej wyťažonych poszukiwań ścieżek, którymi mogła iść ewolucja”³⁶.

Wskazana sytuacja oznacza jednak, że dla zwolenników teorii ID nie bez znaczenia pozostaje stosowanie „strategii klina”, pewnej retoryki, której zamierzeniem jest osłabianie znaczenia neodarwinowskiej teorii ewolucji. Retoryka ta, zdaniem Thomasa Woodwarda, sprowadza się do wzbudzania „atmosfery kryzysu krytykowanego paradygmatu przez zwracanie uwagi na jego fundamentalne anomalie”³⁷.

Strategia klina polega na „wbijaniu cienkiego ostrza klina w pęknięcia pnia naturalizmu przez ujawnianie negowanych od dłuższego czasu pytań i wprowadzanie ich do publicznej dyskusji”³⁸. „The Wedge Dokument” zakłada trójfazową strategię działania, która zaczęła się od „popierania i popularyzacji badań w dziedzinie paleontologii i biologii molekularnej, rzecz jasna tych, których wyniki mogą być kłopotliwe dla darwinistów; następna faza miała polegać na pozyskaniu zwolenników w kręgach opiniotwórczych i wpływu na środki masowego przekazu, a także na oddziaływaniu na instytucje kształcące nauczycieli w USA, wreszcie w fazie trzeciej ID miał przejść do ofensywy, czyli do otwartej konfrontacji z materializmem”³⁹.

³⁵D. Sagan, „Teleologiczne wyjaśnienie nieredukowalnej złożoności układów biochemicznych”, dz. cyt., 155.

³⁶D. Sagan, „Spór o naukowość współczesnej teorii inteligentnego projektu na przykładzie Michaela Behe'ego koncepcji nieredukowalnej złożoności”, *Przegląd Filozoficzny — Nowa Seria*, R. 13 (2004), 50.

³⁷Por. T. Woodward, *Doubts about Darwin: A History of Intelligent Design*, Baker Books, Grand Rapids, MI. 2003, 183n. Za: D. Sagan, „Retoryczna historia Ruchu Inteligentnego Projektu”, *Diametros* nr 4 (czerwiec 2005), 81.

³⁸Ph. E. Johnson, *The Wedge of Truth. Splitting the Foundations of Naturalism*, Downers Grove, IL. 2000, 14, za: K. Jodkowski, „Antynaturalizm teorii inteligentnego projektu”, dz. cyt., 66n.

³⁹R. Piotrowski, „Filozofia neokreacjonizmu amerykańskiego. O istocie doktryny inteligentnego projektu”, dz. cyt., 86n.

Z perspektywy biologicznej kierunek rozwoju ewolucji gatunków jest nieokreślony, choć nie oznacza to, że jest przypadkowy. Zdroworoządkowy namysł nad wytworami procesów ewolucyjnych może podpowiadać nam jednak zupełnie coś innego. Jak pisze Richard Dawkins: „Oczy, uszy i serce, podobnie jak skrzydła sępa czy sieć pająka, robią na nas wielkie wrażenie — zachwyca nas ich niezwykła, inżynierska wręcz doskonałość niezależnie od tego, gdzie się na nie natkniemy: nie musimy oglądać ich w naturalnym otoczeniu, by dostrzec, że znakomicie nadają się do określonego celu i że gdyby niektóre ich części poprzestawiać lub pozamieniać w jakikolwiek sposób, stałyby się dużo gorsze. Tę «nieprawdopodobną doskonałość» mają wręcz wpisana w siebie. Każdy inżynier uznałby je za coś, co sam mógłby zaprojektować, gdyby poproszono go o rozwiązanie konkretnego problemu”⁴⁰. Nieuchronnie nasuwa się wniosek, że różnorodność i złożoność form życia nie może być dziełem przypadku. Na pewnym poziomie potocznej analizy wniosek ten jest prawomocny. Krytyczne rozumowanie poparte argumentami naukowymi wskazuje jednak, że intuicja nas myli, a wrażenie istniejącego projektu wyjaśnia ciąg wytłumaczalnych naturalnie zdarzeń.

Należy ponadto pamiętać, że „[p]rzyrodznawstwo nie określa wprost swoich ram filozoficznych; te same teorie naukowe mogą otrzymywać niespójne ze sobą interpretacje filozoficzne”⁴¹. Pojawiające się przy tej okazji retoryczne nadużycia są szczególnie widoczne w dyskusjach popularnonaukowych prowadzonych pomiędzy „zwolennikami teorii, które są światopoglądowo obciążone, np. w dyskusji między ewolucjonizmem i kreacjonizmem”⁴². Podejście zwolenników teorii ID można zatem o tyle uznać za uprawomocnioną próbę „kontrrewolucji naukowej”, o ile przyjmujemy, że obarczona jest ona poważnymi

⁴⁰R. Dawkins, *Wspinaczka na szczyt nieprawdopodobieństwa*, Prószyński i S-ka, Warszawa 1998, 97.

⁴¹Z. Wróblewski, „Metafizyczne pułapki nauki popularnej na przykładzie ewolucjonizmu”, *Filozofia Nauki*, Rok XIV (2006), 127.

⁴²Tamże, 123.

brakami, a z punktu widzenia obowiązującego paradygmatu nauki jej ewentualny sukces jest wątpliwy⁴³.

4. SPOSÓB ROZUMIENIA BOŻEGO DZIAŁANIA

Blisko 150 lat, które minęły od publikacji przełomowego dzieła Darwina, nacechowane zostało wieloma antagonizmami pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami teorii ewolucji. Pomimo wzrostu świadomości metodologicznej naukowców i teologów, a także zmiany paradygmatu samej teorii ewolucji, można odnieść wrażenie, że w pewnych kwestiach ciągle znajdujemy się w punkcie wyjścia. Nawet jeżeli zgodzimy się, że Kościół katolicki nigdy wprost nie potępił ewolucji, lecz „powoli zmierzał do oficjalnej akceptacji pojęcia [ewolucji]”⁴⁴, naiwnością byłoby uznać, iż pozostaje to dla wszystkich oczywiste⁴⁵. Sytuacja ta stanowi przedłużenie „trwającej już przeszło dwa wieki uporczywej próby kształtowania wiary w Stwórcę, w obliczu rzekomej niemożliwości ewolucyjnego opisu genezy poszczególnych struk-

⁴³Por. K. Jodkowski, „Epistemiczny układ odniesienia teorii inteligentnego projektu”, dz. cyt., 105.

⁴⁴J.D. Kormsmeier, *Evolution & Eden*, Paulist Press, New York, 1998, 16. Należy pamiętać, że obok podejścia, które prezentuje Kormsmeier, nie brak również katolickich apologii wszystkiego i niczego. Por. G.S. Johnston, *Czy Darwin miał rację?*, dz. cyt.

⁴⁵Nawiązując do listu Jana Pawła II z 1996 r., w którym pojawiło się stwierdzenie, że teoria ewolucji „jest czymś więcej niż hipotezą” kardynał Christoph Schönborn napisał: „Ewolucja w znaczeniu wspólnego pochodzenia może być prawdą, jednak ewolucja w sensie neo-darwinowskim, jako ślepy, niezaplanowany proces przypadkowego różnicowania i selekcji naturalnej z pewnością nią nie jest. [...] Obecnie, na początku XXI stulecia, w obliczu roszczeń neodarwinizmu i wielorakich hipotez kosmologicznych, wymyślonych po to, by zignorować ogromną oczywistość celowości i projektu odnalezioną przez nowoczesną wiedzę przyrodniczą, Kościół katolicki znowu będzie bronił ludzkiego rozumu głosząc, że wewnętrzny zamysł dostrzegany w przyrodzie nie jest złudzeniem. Teorie przyrodnicze, które usiłują wymknąć się tej oczywistości projektu przywołując działanie «przypadku i konieczności» nie są wcale naukowe, lecz, jak to ujął Jan Paweł, są kapitulacją ludzkiej inteligencji”. Ch. Schönborn, „Design in Nature”, *New York Times*, July 7, 2005, 23. Por. D. Sagan, „Kardynał Schönborn a stanowisko Kościoła katolickiego wobec sporu kreacjonizmu z ewolucjonizmem”, *Filozofia Nauki*, Rok XIV, (2006), 107–117.

tur świata”⁴⁶. Paradoksalnie, wyznawców teorii ID wzmacnia zarówno postawa takich koryfeuszy nauki jak Daniel C. Dennett i Dawkins, którzy uznają, iż „teoria Darwina obaliła raz na zawsze dowód z istnienia projektu”⁴⁷, jak i obieguowe opinie, że „pozostało już bardzo niewielu prawdziwie religijnych biologów ewolucyjnych”⁴⁸.

Spory pomiędzy skrajnymi ewolucjonistami i skrajnymi kreacjonistami nie powinny jednak przesłonić faktu, że „nie musimy się lękać naukowych odkryć, gdyż prawdziwa wiara nie jest od nich zależna, lecz raczej komplementarna wobec nich”⁴⁹. Wspomnianą komplementarność można budować poprzez nawiązania do uściślonej przez Awerroesa teorii dwóch prawd, w której wrażenie sprzeczności pojawiającej się pomiędzy filozofią i nauką z jednej strony, a teologią z drugiej strony, pozostaje następstwem odniesienia się do różnych przedmiotów i metod poznania. Zdaniem Alвина Plantingi, nowszej wersji takiego sposobu rozumowania, tzn. ujmowania prawdy z określonego punktu widzenia, dostarcza współczesna fizyka. Chociaż zdroworozsądkowo trudno nam zaakceptować, że światło jest zarówno cząstką jak i falą, interpretacja Kopenhaska mechaniki kwantowej, przyjmuje rozwiązanie tego problemu w postaci idei *komplementarności*. Dlatego Plantinga stwierdza: „musimy rozpoznać, że mogą istnieć dwa opisy tego samego przedmiotu lub zjawiska, które są zarazem prawdziwe i w istotny sposób kompletne, a pomimo tego takie, że nie wiemy, w jaki sposób oba mogłyby obowiązywać”⁵⁰. Przyjęcie jednak tezy o istnieniu zasadniczo naukowego punktu widzenia i zasadniczo religijnego punktu widzenia, pomiędzy którymi programowo dopuszczalne są pewne niespójności, oznaczałoby w rzeczywistości trudną do zaakceptowania zgodę na porażkę rozumu.

⁴⁶E. McMullin, *Ewolucja i stworzenie*, dz. cyt., 78.

⁴⁷S.M. Barr, *Fizyka a wiara*, Techtra, Wrocław 2005, 81.

⁴⁸A. Plantinga, „When Faith and Reason Clash: Evolution and the Bible”, w: D.L. Hull, M. Ruse, *The Philosophy of Biology*, Oxford University Press 1998, 693.

⁴⁹R.J. Berry, *Bóg i biolog. Wiara a nauki przyrodnicze*, WAM, Kraków 2005, 81.

⁵⁰A. Plantinga, „When Faith and Reason Clash: Evolution and the Bible”, dz. cyt., 676.

Należy zatem poszukiwać takiej komplementarności, która stanowiłaby rodzaj syntezy obu punktów widzenia. W tej perspektywie Bóg — Improwizator o niedoścignionej pomysłowości — może być twórcą zarówno porządku jak i przypadku, dlatego „teista widzi Boga jako tworzącego w świecie za pomocą tego, co nazywamy «przypadkiem», działającego w stworzonym porządku, którego każdy etap otwiera drogę do następnego”⁵¹. Poszukiwanie takiej syntezy staje się tym bardziej zasadne, że dzięki termodynamice nieliniowej i teorii chaosu jesteśmy w stanie „wyjaśnić naturę złożonych regularności, które wcześniej wydawały się zarówno tajemnicze jak i irracjonalne”⁵². Nie bez znaczenia jest również to, że metafizyki ewolucyjne Pierre’a Teilharda de Chardin i Alfreda N. Whiteheada pozostają przykładem możliwości syntezy ewolucji i stworzenia w ramach spójnej wizji rzeczywistości⁵³.

Powstanie wspomnianej syntezy jest jednak silnie uwarunkowane. Po pierwsze „dialog z teologią musi odbywać się z pozycji prawdziwej nauki, a nie substytutu, który jest stanowiskiem filozoficznym”⁵⁴. Po drugie nie można „myśleć o Bogu przede wszystkim jako o «architekcie»”, gdyż „jest On też źródłem nowości, której pojawienie się prowadzi nieuchronnie do zniszczenia perfekcyjnego projektu”⁵⁵. Nie powinno również traktować się przesłania Nowego Testamentu w kategoriach argumentu z projektu, „jest to bardziej argument z estetycznej świadomości, niż argument logiczny”⁵⁶. Spełnienie tych warunków może prowadzić do stanowiska zbliżonego do sformułowanej przez Stephena J. Goulda zasady NOMA (Non-Overlapping Magisteria) uznającej, iż właściwą relacją pomiędzy nauką i religią pozostaje posza-

⁵¹A. Peacocke, *Drogi od nauki do Boga*, Zysk i S-ka, Poznań 2004, 111.

⁵²J.M. Życiński, „God, Freedom, and Evil: Perspectives from Religion and Science”, *Zygon*, vol. 35, no. 3, (2000), 657.

⁵³Por. I.G. Barbour, *Religion and Science. Historical and Contemporary Issues*, dz. cyt., 241.

⁵⁴M. Hewlett, T. Peters, „Who Sets the Evolution Agenda?”, dz. cyt., 2.

⁵⁵J.F. Haught, *Odpowiedzi na 101 pytań o Boga i ewolucję*, dz. cyt., 120.

⁵⁶D.C. Burke, „Evolution and Creation”, w: F. Watts (ed.), *Science Meets Faith*, SPCK, London 1998, 58.

nowanie i nieinterferencja, połączone z intensywnym dialogiem. Sam Gould nie widzi „sposobu, w jaki nauka i religia mogłyby zostać zjednoczone lub choćby poddane syntezie w ramach jednego wspólnego schematu wyjaśnienia czy analizy”, ale także nie rozumie „dlaczego miałyby istnieć między nimi jakiegokolwiek konflikt”⁵⁷.

5. ZAKOŃCZENIE

Istnieje wiele przykładów wskazujących na swoistość teologicznego i biologicznego pojęcia projektu. Osiągnięcie komplementarności tych stanowisk jest więc mało prawdopodobne. Współczesna teologia katolicka dostrzega wprawdzie rolę uwarunkowań historycznych i zmieniających się kontekstów poznawczych⁵⁸, które mają wpływ na tzw. ewolucję dogmatów, czy też ich interpretację aktualizującą⁵⁹. Ponieważ jednak wiedzy pochodzącej z Objawienia przypisuje się najczęściej charakter absolutny, a w przypadku wiedzy naukowej mó-

⁵⁷S.J. Gould, *Skąły wieków*, Zysk i Spółka, Poznań 2002, 10.

⁵⁸„Znaczenie zawarte w wypowiedziach dotyczących wiary, częściowo zależy od specyfiki wyrażeniowej języka stosowanego w określonym czasie i w określonych okolicznościach. Zdarza się także czasami, że jakaś prawda dogmatyczna zostaje najpierw wyrażona w sposób niepełny, chociaż nigdy nie błędny, a dopiero później, po rozważeniu jej w szerszym kontekście wiary i poznania ludzkiego, otrzymuje pełniejsze i doskonalsze wyrażenie. W nowych, kolejnych wypowiedziach Kościoła zamierza potwierdzić lub pogłębić to, co w jakiś sposób jest już zawarte w Piśmie Świętym lub we wcześniejszych wypowiedziach Tradycji, chociaż równocześnie troszczy się o rozwiązanie pewnych problemów lub wyeliminowanie błędów”. *Deklaracja o katolickiej doktrynie o Kościele przeciw niektórym współczesnym błędom*, *Misterium Ecclesiae*, AAS 65 (1973) 396–408, w: Z. Zimowski, J. Królikowski (red.), *W trosce o pełnię wiary*, *Dokumenty Kongregacji Nauki Wiary 1966–1994*, Biblos, Tarnów 1995, 59n.

⁵⁹„Problem interpretacji aktualizującej dogmatów koncentruje się na trwałej wartości formuł dogmatycznych. Oczywiście należy rozróżnić zawsze ważną treść dogmatów od formy, w której jest ona wyrażona. Misterium Chrystusa przekracza możliwość wyrażenia każdej epoki historycznej i wymyka się jakiegokolwiek wyłącznej systematyzacji (por. Ef 3,8–10). W spotkaniu z różnymi kulturami i z pojawiającymi się znakami czasu Duch Święty kontynuuje uobecnianie misterium Chrystusa w jego nowości”. Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Interpretacja Dogmatów* (1988), w: J. Królikowski (red.), *Dokumenty Międzynarodowej Komisji Teologicznej 1969–1996*, Wydawnictwo Księży Sercanów, Kraków 2000, 297.

wimy o przybliżaniu się do prawdy, „ewentualna synteza wiary z nauką musiałyby mieć charakter zmienny, dynamiczny, być stale modyfikowana wraz ze stale zmieniającym się jednym z jej członów”⁶⁰. Przekonywujące mogą okazać się natomiast stwierdzenia, w których takiej komplementarności można się doszukiwać. John H. Newman wyznaje na przykład: „wierzę w projekt, ponieważ wierzę w Boga, a nie dlatego wierzę w Boga, że dostrzegam projekt”⁶¹, a współczesny teolog dodaje: „odbieram Neo-Darwinowskie stanowisko jako przekonujące, z wyjątkiem twierdzenia o jego eksplanacyjnej samowystarczalności”⁶².

Jeżeli uznajemy transcendencję Boga, nie powinniśmy mieć problemu z przyjęciem, że Bóg jest także Panem przypadku. Tak jak życie układa się z ciągu przypadków i może posiadać sens, tak owa prawidłowość może pojawić się w przekraczającej nasze wyobrazenie skali ewolucyjnej. Zestawiając to, co o początku świata wiemy z opisów naukowych z naszą wiarą w Boga Stwórcę, dochodzimy więc do przekonania, że „szczegółowe naukowe zrozumienie początków nie wnosi niczego w kwestii czy Bóg istnieje, czy też nie”⁶³. Boga nie wyklucza obecny w naturze przypadek, nie domaga się Go również przyjęcie, że w naturze mamy do czynienia z jakimś przeznaczeniem. Procesy w naturalnym świecie są autonomiczne i samowystarczalne tak, że „odwołanie do Boga, by wyjaśnić początki wszystkiego, co istnieje, nie jest konieczne”⁶⁴. Równocześnie jednak zawsze, jeżeli pytamy o Boga i relacje pomiędzy Bogiem i światem, dajemy wyraz najgłębszych metafizycznych tęsknot człowieka, który dzięki racjonal-

⁶⁰A. Paszewski, „Spór o ewolucję. Problem relacji wiara-nauka”, *Znak*, 12 (2006), 128.

⁶¹Cytat za: J.A. Wiseman, *Theology and Modern Science. Quest for Coherence*, Continuum, New York 2002, 63.

⁶²N.H. Gregersen, „The Complexification of Nature: Supplementing the Neo-Darwinian Paradigm?”, *Theology and Science*, Vol. 4, No. 1 (2006), 22.

⁶³G.V. Coyne, „Seeking the Future. A Theological Perspective”, w: G.F. R. Ellis, *The Far-Future Universe. Eschatology from a Cosmic Perspective*, dz. cyt., 19.

⁶⁴Tamże, 19.

ności dostrzeganej w sobie i wokół siebie, wykracza poza horyzont ograniczeń poznawczych.

SUMMARY

ARE THEORY OF INTELLIGENT DESIGN AND NEO-DARWINISM COMPLEMENTARY?

Today the theory of evolution is under attack from the point of view of Intelligent Design (ID), which remains not only intellectual position but a political movement too. In some interpretations ID is a continuation of the Creationism; in others ID is coherent with the scientific background. According to W.A. Dembski ID is best characterized by three things: “a scientific research program that investigates the effects of intelligent causes; an intellectual movement that challenges Darwinism and its naturalistic legacy; and a way of understanding divine action”. Taking account of this situation it is extremely important to reinforce the dialogue between true science and theology. God of the New Testament remains the source of the innovation and from this perspective neither chance in nature excludes God, nor destiny in nature requires God. These and other reasons lead one to accept the position of Cardinal J.H. Newman: “I believe in design because I believe in God, not in a God because I see design”.